

Audycja nr. 236, temat: „Dziesięciu Trędowatych” 26 Czerwiec 2021.

Audycja „Wczoraj, dziś i na wieki” wita miłych słuchaczy w osobach Tadeusz Żurek i Ireneusz Kołacz, którzy poniższą audycję przygotowali i poprowadzą. Dzisiejszego wieczoru zajmiemy się tematem wdzięczności. Możemy powiedzieć, że stopień naszej łaski u Boga jest mierzony naszą wdzięcznością. Lekcję o wdzięczności powiążemy z jednym z cudów Pana Jezusa. Przeczytajmy fragment z Ewangelii Łukasza: *„A w drodze do Jerozolimy przechodził między Samarią i Galileą. Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwalcąc Boga. I padł na twarz do nóg jego dziękując mu, a był to Samarytanin. A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię”. Łuk 17:11-19*

Relacja Ewangelisty wskazuje na pieszą podróż Jezusa w kierunku Jerozolimy. Zapis wydarzeń sugeruje, iż była to ostatnia podróż Jezusa między Galileą a Jeruzalem. Patrząc na historię życia Jezusa, zauważymy, iż od najmłodszych lat Jezus i jego rodzina związani byli z galilejską krainą. Niedaremnie przecież Zbawiciel świata nosił przydomek Nazarejczyka, który wziął początek od miasta Nazaret z tego regionu. Tak więc Jezus wielokrotnie przebył w swym życiu tą podróż na trasie Galilea – Jeruzalem. Najpierw w towarzystwie swych rodziców, odwiedzając choćby Jeruzalem z okazji święta Paschy a następnie w towarzystwie swych apostołów. Podróż do Jerozolimy, którą opisał tu Łukasz, jest szczególną, gdyż Jezus w swym ludzkim ciele miał nie powrócić już więcej do Galilei.

Ponieważ Samaria znajdowała się pomiędzy Galileą a Jerozolimą, należało przez nią przejść w drodze do Jerozolimy. Jezus wyszedł więc z Galilei i prawdopodobnie podróżował przez główne wsie i miasteczka, a następnie wyszedł poza Galileę. Określenie „*przechodził między Samarią i Galileą*”, może oznaczać, że przechodził wzdłuż granic każdego z regionów w kierunku rzeki Jordan, a więc przechodził między „*Galileą a Samarią*”. Skoro wydarzenie ma miejsce przy końcu misji Jezusa, zapewne daleko rozeszła się sława o Nim. Dziesięciu trędowatych słyszało, że Jezus z Nazaretu miał tędy przechodzić. Ich cierpliwość i oczekiwanie zostały nagrodzone, gdy z daleka zobaczyli Jezusa. Zachowali się w tej sytuacji tak, jak wymagały przepisy prawa, o których czytamy: *Przez cały czas trwania tej choroby będzie nieczysty. Samotnie mieszkać będzie, jego mieszkanie będzie poza obozem. 3 Moj. 13:46* Byli nieczysti i zbliżanie się do tych, którzy byli zdrowi, narażało ich na zarażenie i było niezgodne z prawem. Trędowatym było zabronione wchodzić do miasta pod karą otrzymania trzydzieści dziewięć uderzeń różgą. Nie mogli oni zarabiać na życie i zawsze byli zależni od dobroczynności swych przyjaciół lub publiczności. Nie wolno im było zbliżyć się do zdrowych ludzi bliżej jak na odległość 50 metrów, aby nie stali się przyczyną zarażenia innych. Egzystencją ich było życiem w śmierci.

Z dalszego przebiegu wydarzeń wynika, że trędowatych łączyła ich wspólna niemoc. W normalnych warunkach, jak wspomniała to Jezusowi Samarytanką podczas spotkania przy

studni, Żydzi i Samarytanie nie obcowali ze sobą. Tym razem wskutek choroby zniknęły bariery narodowościowe. Żydzi i Samarytanie, wspólnie podzielali niedolę losu. Trędowaci stali z daleka, na odległość. Gdy jednak zauważyli Jezusa, znanego nauczyciela, o cudownej mocy, o którym niezawodnie już coś słyszeli, rozbudziła się w nich nadzieja, że może On ulituje się nad nimi i nad ich nędznym stanem. Zwykle poprzednie ich prośby dotyczyły jałmużny i pieniędzy, lecz tym razem prośba brzmiała całkiem inaczej, zaczęli więc głośno wołać: „*Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami.*” Niezawodnie przez Jego miłościwy umysł przewinęło się uczucie litości. Przecież On przyszedł na świat w tym celu właśnie, aby wybawić ludzkość z tych cierpień i niewoli grzechu, aby życie Swoje złożyć, jako Okup za nich.

Zauważmy w tym momencie reakcje Jezusa na ich wołanie. Jezus mówi: *Idźcie, ukażcie się kapłanom.* Ta odpowiedź Pana robi wrażenie chłodnej i mało miłosiernej. Czy trędowaci spodziewali się innej reakcji Jezusa? Może oczekiwali modlitwy, albo włożenia rąk i dotknięcia ich chorych ciał, jak przystało na tak wielkiego uzdrowiciela. Patrząc ogólnie na cuda uzdrowienia i wzbudzenia dokonane przez Jezusa, widzimy bardzo różny sposób postępowania. Od kilkudniowego zwlekania z przyjściem w przypadku Łazarza, poprzez natychmiastowe działanie w przypadku zmarłego młodzieńca z miasta Naim, aż wreszcie pomazanie oczów ślepego błotem. Tak więc, stosownie do Boskiego zarządzenia, Żydzi podlegający ich Prawu Zakonu mieli być ochraniani od chorób. Oprócz powodów zdrowotnych, rolę odgrywało również znaczenie symboliczne choroby, która wskazywała na grzech. Dlatego kapłani mieli za zadanie decydować w przypadkach trądu, czy choroba była rzeczywiście trądem. Rozkaz naszego Pana, aby trędowaci szli i okazali się kapłanom, zakładał uleczenie i sugerował, że podczas gdy przyjdą do kapłanów, będą gotowi, aby powiedzieć, że są oczyszczeni.

Zapewne trędowaci posiadali odpowiednią wiedzę o mocy Jezusa. Poprzednie wydarzenia pozwoliły im widzieć tego proroka, jako posiadającego ogrom mocy, pozwalający leczyć i wzbudzać. Ale był to czynnik nie wystarczający. Także musieli posiadać wielką wiarę, gdyż zamiast wołać o natychmiastowe uleczenie, posłuchali rozkazu Jezusa i udali się do kapłana na zbadanie. Bez wątpienia przekonani byli, że gdzieś w czasie podróży między spotkaniem z Jezusem a wizytą u kapłana staną się zdrowymi i otrzymają świadectwo zdrowia. Ta decyzja okazała się błogostawioną w skutkach. Już w czasie drogi zauważyli różnice w wyglądzie swych ciał. Nie było to rzeczą zbyt trudną. Wiele lat przyzwyczajenia do okropnego widoku swych ciał jedzonych przez chorobę, nagle lub stopniowo zmieniło się. Ich ciała wyglądały teraz podobnie do tamtych, jakie pamiętali przed chorobą. Możemy sobie wyobrazić, z jaką radością i jak szybko pokonali dalszy odcinek drogi, śpiesząc się do kapłana. Fakt uzdrowienia był widoczny i niekwestionowany, jednak niemniej ważnym pozostało, aby otrzymać zapewnienie, że mogą powrócić do swych najbliższych rodzin, sąsiadów, do synagog, czy swych zajęć.

Euforia, radość, zachwyty, stan zaskoczenia i niedowierzania. Wszystkie te słowa zapewne dobrze oddają w tej chwili stan ich umysłów. Czy w takim razie te ich uczucia są usprawiedliwieniem dla braku wdzięczności ze strony dziewięciu. Czy było to możliwe aby tak szybko zapomnieli o tonie swego podniesionego głosu i litościwym wołaniu: „*Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami?*” Jeden z nich wrócił się i upadł przed Panem, wyrażając Mu hołd i podziękowanie za to cudowne uzdrowienie. Inni natomiast szli dalej, aby według polecenia Pańskiego okazać się przed kapłanami. Czynili rzecz słuszną, myśląc o zakonie. Ale

w tym wszystkim zapomnieli o wdzięczności. Nie okazali dosyć miłości, oceny i wdzięczności, aby rozpoznawszy swoje oczyszczenie z trądu, wrócić i najpierw wyrazić podziękowanie Temu, który ich uzdrowił.

Jezus w opowiadaniu uwypuklił zachowanie tylko jednego z nich, mówiąc: „*Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwalcąc Boga.*” Tylko jeden z nich zwołał kroki i zawrócił. Pozostali przypuszczalnie owładnięci w dalszym ciągu euforią nie zauważyli tego faktu. Ten jedyny powrócił do Jezusa i upadł do Jego stóp, dziękując za uleczenie. Reakcja Jezusa w tym momencie zwraca naszą uwagę w dwóch kierunkach. Po pierwsze to Jezus nie omieszkał rozpoznać i z wyglądu i na podstawie mowy, iż wdzięcznym uzdrowionym nie był Izraelita, ale mieszkaniec okręgu Samarii, przez którą przechodził. Z innych miejsc Ewangelii wiemy, że na tym etapie poselstwa Ewangelii, nawet Jezus czynił różnicę pomiędzy swymi współbraćmi a Samarytanami. Tak więc, Jezus zauważył, kim był uzdrowiony a autor Ewangelii nie omieszkał nas o tym poinformować.

Drugim faktem okazanym przez Jezusa to podkreślenie odmienności charakteru tego cudzoziemca od swych rodaków. Doskonały umysł Jezusa zapamiętał szczegóły tego niedawnego wydarzenia. Dał temu dowód w słowach: „*Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? - A gdzie jest dziesięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?*” - W taki dobitny sposób wskazał obecnym na brak wdzięczności ze strony swych braci. Tam gdzie oczekiwał na wdzięczność, wśród tych, którzy byli tak blisko Boga, nie znalazł jej. Przypuszczamy, że świadkowie tego wydarzenia przyjęli słowa Jezusa: „*tylko ten cudzoziemiec*”, jako policzek i napomnienie. To on pól poganin okazał wdzięczność, a wasi bracia o tym zapomnieli.

Reakcja Jezusa w tym momencie jest umiarkowana. Mówi: „*Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię.*” - Gdyby do Jezusa powrócił Żyd zamiast Samarytanina, bez wątplenia mógłby być zaproszony przez Jezusa, aby stał się jednym z Jego naśladowców – „*Chodź, weźmij swój krzyż i naśladowaj mnie*”. Lecz ponieważ był on Samarytaninem, Jezus jedynie powiedział mu: „*Wstań, idź, wiara twoja ciebie uzdrowiła*”. – To jeszcze nie był czas dla Samarytan i pogan. Jezus dostosował swą lekcję do okoliczności. Czujemy jednak, że Pańska łaska pozostała z tym wdzięcznym Samarytaninem i gdy przyszedł czas otwarcia drzwi dla pogan, on znalazł się pomiędzy tymi, którzy przyjęli posłannictwo Ewangelii. Zapewne dobrze zapamiętane przeżycia i wiara, która tkwiła w jego sercu a także wieść, iż poganie stali się również dziedzicami Królestwa, dała mu szansę uzyskać to, co jeszcze nie mógł usłyszeć z ust Jezusa przy uzdrowieniu.

Gdy później ewangelia Chrystusowa była głoszona poganom i Samarytanom, on z pewnością był chętnym słuchaczem i miał serce gotowe do otrzymania dobrej nowiny do normalnego uzdrowienia z grzechu. - Drodzy słuchacze, niech, więc każdy z nas stara się wypracować i pielęgnować tę piękną cechę wdzięczności. Niech duch wdzięczności biegnie w modlitwach do Boga, i wzajemnie do siebie napełniajmy nasze serca wdzięcznością. Tym szczerym życzeniem żegnamy się do czwartej soboty następnego miesiąca. Dobranoc Państwu.